

ZDANIEM GÓRLIKOWSKIEGO

DWA MIASTA, DWA PAŃSTWA

MAREK
GÓRLIKOWSKI

● Prokuratura po ponad roku śledztwa umorzyła tydzień temu sprawę nieprawidłowości przy budowie Centrum Haffnera w Sopocie. Kontrola Centralnego Biura Antykorupcyjnego, po której wszczęto śledztwo, zaczęła się w 2007 r. W raporcie pokontrolnym funkcjonariusze CBA wskazywali na kilkanaście nieprawidłowości, w tym m.in. brak zgody odpowiednich urzędów na wycinkę drzew i rozbiórkę zabytkowej rotundy na terenie inwestycji. Prokuratura pewne uchybienia zauważyła, ale przestępstwa nigdzie nie stwierdziła. Cała historia po w sumie dwóch latach przesłuchań urzędników, produkcji tysięcy stron dokumentów i raportów kończy się zasłużonym triumfem prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego i kolejnym dowodem na partaczo CBA. Należy sopockim urzędnikom i radnym pogratulować, ale jeśli chodzi o stan państwa, a szczególnie organów ścigania, jest się czym martwić.

Gonić króliczka

Nie chodzi tylko o polityczną stronę tego śledztwa, czyli rozgrywkę między CBA - kiedyś PiS - a Jakiem Karnowskim - kiedyś PO,

czy o ogromne koszty finansowe całej operacji, ale też o niczym nieuzasadnioną przewlekłość. Chyba że chodziło nie o to, by złapać króliczka, ale by go gonić, czyli nękać, a nuż znajdzie się w urzędzie coś, co przyda się w drugiej sprawie, prowadzonej już półtora roku przez tę samą prokuraturę, gdzie Jacek Karnowski ma osiem zarzutów, w tym siedem rzeczywiście korupcyjnych. Sam prezydent Sopotu łączy te dwie sprawy, obie nazywa politycznymi. Rozumiem, że to sensowna linia obrony, choć nie zmienilem zdania, że ta druga jest zwykłą sprawą kryminalną, wynikłą z kłótni z dawnym kolegą partyjnym i biznesowym Sławomirem Julkiem. Trzeba jednak przyznać, że CBA i prokuratura sama dostarczyła argumentów. Bo co ma o tym myśleć zwykły człowiek? Zmarnowano czas i pieniądze, a na zakończenie prokuratura mówi, że jakieś uchybienia są, ale nie jest to przestępstwo. Nie słyszymy, jakie to uchybienia i czy urząd powinien je np. poprawić. Ani słowa dlaczego prokuratura nad tym błyskotliwym wnioskiem zastanawiała się ponad rok. Czy ktoś w ogóle poniesie za to odpowiedzialność? Otóż nikt, chyba tylko drzewa, które ścięto, by wyprodukować papier do akt sprawy.

Najwięcej jednak o balaganie w państwie świadczy fakt, że w całym śledztwie dotyczącym Centrum Haffnera nie ma mowy nigdzie o korupcji, do zwalczania której stworzono CBA. Wszystkie znalezione uchybienia brzmią jak z raportu Naj-

wyższej Izby Kontroli. To jest sedno sprawy.

NIK to nie CBA

Mamy na szczęście też w Trójmieście okazję zobaczyć, jak powinno działać dobrze zorganizowane państwo. W sąsiadującym z Sopotem Gdańsku pracowali kontrolerzy NIK, badali obrót nieruchomościami w gdańskim magistracie. Przez zaledwie pół roku znaleźli 13 różnego rodzaju uchybień, w tym niezaniecie wartości nieruchomości, zaginięcie wycen działek, nieuzasadnione zamiany działek, brak przetargów na niektóre tereny i inne. Agenci CBA, gdyby przez ponad rok znaleźli choćby część takich uchybień, które NIK znalazł w pół roku, spiliby się chyba ze szczęścia. NIK nie oddał raportu do prokuratury, sporządził jedynie zalecenia pokontrolne, które władze Gdańska muszą wprowadzić. Jako dziennikarz, ale też jako obywatel ufam NIK i uważam, że to dobra decyzja. Raport ujawniła „Gazeta”, uważamy, że to bardzo poważne zastrzeżenia do pracy urzędników. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz chce czy nie, musi się tłumaczyć, gmina Gdańsk teraz sama oddała sprawę raportu NIK do prokuratury, by być transparentna. Opinia publiczna wie o tych uchybieniach, a „Gazeta” dalej będzie się sprawie przyglądać i tak będzie do wyborów samorządowych w 2010 r. Każdy wie, co ma robić bez urojeń politycznych z żadnej strony. Tak właśnie wygląda moim zdaniem porządek w państwie demokratycznym. ●